Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.
W niedziele od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1556

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
Wiersz petitowy:
Za pierwszy raz K — 20
„ następny „ -12
Nadesłane za wiersz ·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—
Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334

Nr. 19. Kraków, Poniedziałek 6. maja 1912. Rok II

Ostatnie wiadomości telefoniczne i telegraf.:

Sytuacya w parlamencie

(Telefonem).

Wiedeń, dnia 6 maja

Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we wtorek. W ubiegłym tygodniu zainteresowanie zwróciło się ku wyborom do Rady miasta Wiednia i do sesyi delegacyjnej. Obecnie oczekiwać należy, że nastąpi żywsze tempo w obradach Izby poselskiej. W bieżącym tygodniu ma być załatwione przedłożenie w sprawie zmiany zakresu działania poszczególnych ministerstw, przyczem zgodnem żądaniem przeważnej części parlamentarnych stronnictw zmiana ogranicza się do wydzielenia agend o drogach wodnych z ministerstwa handlu, a przydzieleniu tychże agend ministerstwu robót publicznych. Dalej załatwionem będzie przedłożenie w sprawie zmiany, niektórych postanowień procedury karnej co do wrachowywania więzienia śledczego do kary Odbędzie się takie pierwsze czytanie przedłożenia rządu w sprawie stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych, dalej czytanie ustawy o kurateli i ustawy o uprawnieniu trzymania pras drukarskich. Nadto musi już być dokończona dyskusya nad wnioskiem nagłym w sprawie zniżenia podatku domowo-czynszowego. Ten wniosek stoi już od 14 dni pod obradami. Najprawdopodobniej przyjdzie także przedłożenie o pragmatyce służbowej urzędników państwowych pod obrady. Prezydyum jest bowiem przez konwent seniorów upełnomocnione, sprawozdanie komisyi dla spraw urzędniczych — jeżeli będzie wygotowane — odrazu postawić na porządku obrad Izby. Jednakowoż dyskusya nad pragmatyką służbową nie pójdzie gładko.

Oczekiwać należy nawet konfliktu między rządem a Izbą w sprawie kilku ważnych punktów sprawozdania komisyi. Wątpić też należy, by pragmatyka dała się zgodnie w Izbie poselskiej załatwić. Rozstrzygnięcie raczej nastąpi w Izbie panów. Gdyby nawet pragmatyka służbowa została załatwiona, to przecież przedłożenie tem samem nie będzie załatwione, gdyż najważniejsza kwestya, mianowicie kwestya pokrycia zwiększonych wydatków długo jeszcze nie będzie załatwiona.

Bardzo ważną kwestyę stanowi obecnie załatwienie przedłożeń wojskowych. Zdania stronnictw co do tego przedłożenia są bardzo podzielone. Niektóre stronnictwa pragnęłyby, by poprzednio nastąpiło wyjaśnienie tej kwestyi na Węgrzech. Z drugiej strony istnieje tendencya przyspieszenia tempa obrad komisyi wojskowej. Nawet istnieje zamiar, by we czwartek nie odbyło się plenarne posiedzenie Izby posłów, lecz by dzień ten zarezerwować dla obrad komisyi wojskowej i by w ten sposób jeszcze w ciągu tego tygodnia zakończono jeneralną dyskusyę, a przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem wojskowem. W tych kilku dniach ma się wyklarować stanowisko poszczególnych stronnictw do reformy wojskowej.

Rzeczą dotąd niewyjaśnioną jest, czy Izba w sesyi letniej zadowolni się załatwieniem prowizoryum budżetowego, czy też załatwi budżet normalny. Biorąc rzeczy z technicznego stanowiska, można powiedzieć, że niema wogóle możności, by Izba w krótkim czasie mogła załatwić normalny budżet. Rząd jeszcze w tym tygodniu wniesie szościomiesięczne prowizoryum budżetowe. Ze strony prezydyum Związku niemiecko-narodowego wyłoniła się myśl, by Izba załatwiła budżet normalny. Ażeby technicznie było to możliwem, uczynił dr. Steinwender (referent komisyi budżetowej) propozycyę, aby zarówno w komisyi budżetowej, jak i w plenum Izby przeprowadzić tylko jedną część dyskusyi nad budżetem i co najwyżej odbywać dyskusyę oddzielnie nad pojedynczymi rozdziałami.

Czy propozycya ta znajdzie aprobatę wszystkich stronnictw, to, jak doświadczenie uczy, należy być jeszcze przygotowanym na tę ewentualność, że jakiś drobny epizod może zniweczyć umowę, zawartą między stronnictwami.

Niedzielna *Reichspost*, organ partyi chrześcijańsko-społecznej przynosi bardzo interesującą informacyę, co do stanowiska, jakie obecne zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne w Izbie zająć zamyśla. *Reichspost* powiada: Taktyka zjednoczenia chrześcijańsko-społecznego pozostanie taką samą, jaką była w ciągu ostatnich 10 miesięcy, to znaczy, kompletna wolność ruchów, żadne wiązanie się w koalicye polityczne, ale żaden współudział w zwartej większości rządowej. Chrześcijańsko-społeczni napierać będą, by program pracy parlamentarnej poszedł raźno naprzód. Daleką jest im myśl domagania się współdziałania gabinetu. Myśl ta jest nawet niesympatyczna. Raczej są zdania, że każde stronnictwo powinno samodzielnie pracować, a jeżeli ma przyjść do porozumienia, to sprawa ta powinna wyjść ze strony rządu i niemieckiego stronnictwa narodowego, jako najsilniejszej liczebnie partyi parlamentarnej. *—ag.—*

Wojna włosko-turecka.

Zajęcie wyspy Rodos.

Rzym. (*Tel. wł.*) **Siła wojsk włoskich wylądowanych przez Włochy na wyspie Rodos wynosi** okrągło **10.000 żołnierzy.** Połowa tych wojsk przybyła z Benghazi. **Załoga turecka**, nie przenosząca dwóch tysięcy żołnierzy, **cofnęła się w głąb wyspy.**

Rzym. Ajencya Stefani donosi na podstawie nadeszłej wczoraj depeszy bez drutu, iż **o godz. 2-giej popołudniu** (dnia 5. maja) **zatknięto na Rodos włoską flagę.**

Rzym. Ajencya Stefani donosi: Wiceadmirał Viale nadesłał z okrętu wojennego »Wiktor Emanuel« następujący telegram bez drutu, datowany z dn. 4 bm.: Wysłałem parlamentaryusza, aby wezwać gubernatora do poddania się. Ten oświadczył, że niema dla niego możności sprzeciwiania się i wobec tego złożył kierownictwo interesów zakładając równocześnie protest Garnizon cofnął się na małą równinę, ku której nasze okręty skierowały ogień. Ostrzeliwanie obecnie wstrzymano.

Generał Amaglio nadesłał telegram bez drutu, datowany z dnia 4 bm. wieczorem: Wylądowanie wojska i materyału wojennego, które rozpoczęło się o godz. 4-tej rano, trwało do godz. 2-giej popołudniu. O tej godzinie rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel cofa się do Rodos. O godz. 7-mej wieczorem zatrzymało się nasze wojsko w oddaleniu $^1/_2$ godziny drogi od miasta. Mieliśmy 4 rannych, w tem dwóch ciężko. Straty nieprzyjaciela nie są znane. Około 50 nieprzyjaciół wzięliśmy do niewoli.

Rzym. (*B. kor.*) *Tribuna* pisze: Obsadzenie wyspy Rodos daje wyraz programowi na

szej akcyi morskiej na morzu Egejskiem, który wypływa z konieczności stworzonej przez wojnę, a równocześnie stara się strzedz o ile możności interesów państw neutralnych, którym ta tendencya Włoch jest dobrze znaną. Zostaliśmy przemocą wparci na morze Egejskie. Z początkiem wojny żywiliśmy nadzieję, że będzie można akcyę naszą ograniczyć na Libię, co było naszym celem. Niestety polityka Turcyi, usiłująca wciągnąć w konflikt interesa państw neutralnych, zmusiła nas po 7 miesiącach wojny przenieść wojnę na morze, na którem otwarte są drogi dla kontrabandy, przy pomocy której Turcya chce wojnę przeciągnąć w nieskończoność.

Skutkiem naszej akcyi będzie, że Turcya zostanie ugodzoną w swe arterye komunikacyjne. Obowiązkiem naszym jest obecnie przeprowadzić szybko nasz program, który polega na izolowaniu Konstantynopola od reszty państwa Ottomańskiego w celu przekonania się, jak długo w Stambule będą wierzyć, że można zamykać oczy wobec nowej sytuacyi, przed którą Turcya wkrótce będzie postawiona.

Nowa próba pośrednictwa pokojowego.

Konstantynopol. *(BK).* Kilka dzienników sądzi, że powołanie ambasadora Marchalla do Berlina pozostaje w związku z planami pokojowymi.

Aresztowanie kapitana okrętu „Texas“.

Konstantynopol. *(Tel. wł.)* Kapitan parowca »Texas«, który zatonął w porcie smyrneńskim, został aresztowany przez władze tureckie, pod zarzutem, że przekupiony przez Włochy, chciał wybadać, w którem w miejscu są rozrzucone miny na morzu.

Pojedynek Guczkowa.

Petersburg. *(Pet. Aj. tel.)* Między przywódcą październikowców Guczkowem a pułkownikiem żandarmeryi Miasojedovem odbył się wczoraj krwawy pojedynek.

Minister Zaleski.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* W sprawie pogłosek, bardzo mylnych, o stanie zdrowia ministra skarbu p. Zaleskiego, należy zauważyć, że po ataku wywołanym zatruciem nikotyną, minister bardzo szybko przyszedł do siebie i że lekarze skonstatowali jedynie nieznaczne przekrwienie. Pozatem minister jest kompletnie zdrów. W Abbazyi załatwia akty urzędowe i niebawem powróci do Wiednia. Prawdą jest natomiast, że rodzina p. Zaleskiego ze względu na wyczerpującą go pracę, najchętniejby widziała, gdyby obecny minister bardziej szanował swoje zdrowie i nie wyczerpywał swoich sił. To jest prawdziwy stan rzeczy, z którym naturalnie nie można łączyć tendencyjnych pogłosek, które tę niedyspozycyę ministra skarbu, chciałyby wyzyskać do celów prywatno-politycznych.

Strajk drukarski w Chicago.

Londyn. *(Tel. wł.)* Z Chicago donoszą: Strajk drukarzy przybiera ogromne rozmiary Niektóre dzienniki mogły wyjść w zmniejszonej obiętości, ponieważ redaktorzy i personal biurowy stanęli przy kasztach.

Organizacya polskiego mieszczaństwa demokratycznego.

Kraków, dnia 6. maja

W sobotę dnia 4. bm. odbyło się konstytuujące zgromadzenie nowo zawiązanego stronnictwa polskiego mieszczaństwa demokratycznego pod przewodnictwem posła Edmunda Zieleniewskiego, który także zagaił zgromadzenie większem zasadniczem i szeroko zakreślonem przemówieniem o charakterze programowym. Skreśliwszy historyę tworzącej się organizacyi, podnosił jej potrzebę dla zastępstwa interesów »stanu średniego» wobec istniejących silnych stronictw: konserwatywnego, ludowego i socyalistycznego. »W organizacyi naszej» mówił między innemi poseł Zieleniewski, »jest miejsce zarówno dla mieszczaństwa w ściślejszem znaczeniu, t. zn. dla przemysłowców, kupców. rękodzielników, jak dla t. zw. inteligencyi i stanów wolnych, jak wreszcie dla urzędników wszelkich kategoryi»

Podnieść też należy ustęp, odnoszący się do Żydów. »Wspomnieć też, a raczej wyraźnie zaznaczyć muszę«, powiada poseł Zieleniewski, »że religia, wyznanie, obrządek dzielić nas nie powinny. Nie religijną, lecz etyczną miarę chcemy stosować do członków naszej organizacyi. Obywatele Żydzi w szeregach naszych stać bedą na równi z innymi. Nauczyło nas doświadczenie, uczy nas historya, że Ojczyźnie naszej służyło w różnych epokach wiele dodatnich jednostek z pośród tej plemiennie od nas różnej, lecz tak dawno wśród nas osiadłej zdolnej, zapobiegliwej ludności. A teraz zapraszamy tę ludność do wspólnej pracy i wierzymy, że dzielne i chętne wśród niej znajdziemy ramiona«.

Poseł Zieleniewski w omawianiu stosunku nowej mieszczańskiej organizacyi do lwowskiego zjazdu demokratycznego stanął na gruncie realnym. My podobnie jasno i niedwuznacznie daliśmy wyraz naszym zapatrywaniom w artykule p. t.: »Polskie mieszczaństwo demokratyczne, a zjazd lwowski«, (numer 14. *Gońca Poniedziałkowego* z dnia 1. kwietnia br.).

W ciągu naszych wstępnych prac organizacyjnych« — mówił poseł Zieleniewski« — »zwołano ogólny krajowy zjazd demokratyczny do Lwowa. Nie mogliśmy mianować i wysłać formalnie delegatów. Niemniej liczne grono inicyatorów naszej organizacyi wzięło udział w tym zjeździe, na którym starły się dwa światopoglądy, dwa zapatrywania: jedno przestarzałe »liberalnych« i drugie — nasze poglądy umiarkowano-demokratyczne».

Podnosząc konieczność praktycznej pracy politycznej, a nie pisania programów, które życie wywraca, wskazał jako najlepszą dla niej podstawę — jak najczęstsze zebrania organizacyjne i zakończył swe zagajenie następującemi słowy: »Stronnictwo nasze nie ma nic do dania. Kto do nas przystępuje, niechaj wie, że tylko dla idei pracować będzie. Pragniemy rąk czystych, zapału bezinteresownego. Mamy nadzieję, mamy wiarę, że tylko praca wyda owoc bujny i zdrowy«.

Po tem zagajeniu wygłosił referat inż. Adelmann, a w żywej dyskusyi zabierali głos pp.: dr. Bednarski, dyr. Parczyński, dr. Krzetuski, prof. Rosenblatt, dr. Steinberg, poseł Federowicz, arch. Peroś, Iglicki, Gorgosz i Seelinger.

Uchwalono następującą rezolucyę:

»Uznając doszły do skutku przy współudziale delegatów polskiego mieszczaństwa demokratycznego w Krakowie i uchwalony na krajowym zjeździe demokratycznym we Lwowie w dniu 24 marca 1912 r. program polityczny, jako odpowiadający w zupełności interesom polskiego mieszczaństwa, oraz chcąc umożliwić powstanie w Krakowie jednolitej organizacyi w myśl uchwały tego zjazdu, przystępuje się do wytworzenia w Krakowie organizacyi miejscowej polskiego mieszczaństwa demokratycznego opartej na programie lwowskiego zjazdu i statucie stronnictwa polskiego mieszczaństwa demokratycznego».

W końcu dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli pp.: Aleksander Adelman, Jan Armółowicz, Dr Tad. Bednarski, Józef Bialik, Maurycy Dattner, Jan Godzicki, Izydor Gorgosz, Stefan Iglicki, Marcin Jarra, Jan Kwiatkowski, Dr Rafał Landau, dyr. Józef Parczyński, Jan Peroś, Piotr Repetowski, prof. Józef Rosenblatt, prof. Tadeusz Sikorski, Bronisław Zagłoba Smoleński, Dr Samuel Tilles, Wincenty Wajda, Dr Marceli Zawadzki.

KRONIKA.

Kraków, dnia 6 maja.

Rada miasta Krakowa. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Rady m. Krakowa o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa Rolniczego przy placu Szczepańskim. Na porządku dziennym znajdują się następujące ważniejsze sprawy: 1) zakupno od kolei Północnej gruntów i objektów kolei okrężnej i wniesienie oferty na kwotę 210.000 kor.; 2) przedłużenie terminu do zabudowania wystawionyah na sprzedaż gruntów pofortecznych; 3) urządzenie własnego kamieniołomu; 4) przyznanie zapomóg: na obchód Kołłątajowski 1 00 kor., na obesłanie wystawy prac niewiasty polskiej w Pradze 1000 kor.; 4) rota przyrzeczenia dla przyjętych do gminy osób, zastrzegająca utrzymanie polskiego charakteru miasta; 5) zatwierdzenie linij regulacyjnych i rozszerzenie ulicy Szewskiej — Na porządku dziennym tajnego posiedzenia: nominacya w VI klasie rangi, w IX klasie rangi (w budownictwie), nominacye urzędników kancelaryjnych w VIII klasie rangi

Odnośnie do punktu czwartego porządku dziennego podajemy rotę przyrzeczenia dla osób ubiegających się o prawa przynależności, która brzmi jak następuje: »Pragnąc być przyjętym do związku gminy stoł. król. m. Krakowa przyrzekam uroczyście w razie zapewnienia mi tegoż przyjęcia przez Radę miasta starać się zawsze według najlepszej wiedzy i sił moich o zachowanie polskiego charakteru miasta Krakowa, bronić i strzedz w miarę możności jego interesów, pamiątek i tradycyj oraz stosować się do postanowień statutu i zarządzeń władz miejskich.

Ogólne zaciekawienie budzi ostatni punkt porządku dziennego: rozszerzenie ul. Szewskiej; sprawozdawcą będzie radca m. Meus.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbędzie posiedzenie plenarne jutro o godz. 4 po południu. Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdanie prezydyum; 2) sprawozdanie z czynności biura za I. kwartał 1912 r.; 3) uzupełnienie listy rewizorów dla badania projektów na założenie Towarzystw akcyjnych; 4) sprawozdanie o akcyi Izby w sprawie taryf na węgiel i wapno; 5) sprawozdanie komisyi połączonych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych; 6) pisma nadeszłe do Izby; 7) wnioski i interpelacye.

Z krakowskiego S owarzyszenia kupców W krakowskiem Stowarzyszeniu kupców odbyło się wczoraj walne zgromadzenie członków, na którem ropatrywano sprawę stanowiska kupców galicyjskich wobec postępowania organu stowarzyszenia wierzycieli w Wiedniu. Zaprotestowano przeciw temu, że organ ten, omawiając bankructwa kupców galicyjskich, odzywał się niesprawiedliwie i z widocznem uprzedzeniem, piętnując na ogół całe galicyjskie kupiectwo. Jest to tem bardziej niesłusznem, że jak stwierdzono, w ostatnich latach dziesięciu było w Galicyi mniej bankructw, aniżeli w innych krajach. Zaznaczono, że jak długo samo kupiectwo nie stworzy silnej organizacyi, stanowić ono będzie bezbronny przedmiot napaści różnych samowolnych organów, uważających Galicyę za »Hinterland«.

Na rzecz Stowarzyszenia ochrony starców izraelickich w Krakowie złożyła rodzina po bp. Boasie Ginsbergu kwotę 2000 koron, a rodzina po bp. Drze Józefie Kaufmannie kwotę 1000 kor

»Szkoły wobec zagadnień pedagogiki wielkomiejskiej« Taki temat omawiano w sobotę na posiedzeniu krakowskiego Koła Tow. Nauczycieli szkół wyższych. Referentka p. Radlińska wskazywała na potrzebę wyzyskania wszystkiego, co jest w wielkiem mieście, dla celów pedagogicznych W pełnych zapału słowach wykazywała korzyści ze stosowania tej t. z. obecnie przez Niemców »Grossstadtpädagogike. Imieniem sekcyi pedagogicznej podała do wiadomości członków, że zupełne przygotowanie tej rzeczy, wygotowanie w szczegółach będzie programem działalności sekcyi pedagogicznej koła w bieżącym roku. Ażeby przebewszystkiem dostarczyć materyału nauczycielom, pozyskano już prelegenta do historyi kultury Krakowa w osobie Dra Ptaśnika, muzeologii, architektury etc. O zastosowaniu pedagogiki wielkomiejskiej do nauki geografii wykładać będzie prof. Sławomirski. W końcu zaapelowała do członków, by wzięli udział w tej pracy.

W dyskusyi wskazał Dr. Weiner na ważność tej kwestyi i trafność obranej przez sekcyę pedagogiczną metody wprowadzenia w życie tego arcyważnego środka pedagogicznego. Z drugiej jednak strony zauważył, że podniesiony przez referentkę postulat jest objęty dzisiejszym programem nauki w szkołach średnich, a szczególnie podkreślony w nowych planach i instrukcyach. Mowca podał z dotychczasowej praktyki swojej bardzo ciekawe szczegóły z dziedziny stosowania tej metody tak przy nauce geografii jak i historyi. Na podstawie zdobytego doświadczenia przygotowuje rozprawkę p. t. »Historya polska w szkołach średnich na pomnikach Krakowa i okolicy«, którą to pracę chętnie oddaje na usługi sekcyi. Chodziłoby tylko o silniejsze spopularyzowanie i wprowadzenie tego środka pedagogicznego wśród sfer nauczycielskich, a przedewszystkiem o należyte umożliwienie obmyślenia tych środków, zastosowania ich i umiejętnego uwzględnienia w planie nauki ocnośnego przedmiotu przez to, żeby się podawało nauczycielowi już przed feryami do wiadomości, jakich przedmiotów i w której klasie udzielać będzie w roku następnym.

Przewodniczący sekcyi zakończył posiedzenie apelem do współdziałania w podjętym kierunku i zauważył, żeby choćby tylko część tego zadania dokonano, to byłby to już wielki sukces dla Koła.

Ospa w Krakowie. Jak dzienniki doniosły, w ostatnich dniach w Krakowie zaszło kilka nowych wypadków ospy. Przypadki choroby zaszły w następujących punktach miasta: przy ul. Blich w domu pod l. 15 i pod l. 20, przy ul. Jabłonowskich w domu pod l. 16, Bonerowskiej w domu pod l. 10, nadto w szpitalu dla obłąkanych i w domu karnym. Rozszerzanie się choroby przypisać należy opieszałości mieszkańców, którzy mimo licznych napomnień i udogodnień nie spieszą się z szczepieniem przeciw chorobie. W ostatnich dopiero czasach wobec coraz nowych wypadków frekwencya wzmogła się a jak informuje fizykat miejski przez dzień sobotni lekarze zaszczepili w mieście około 2 tysięcy osób. Ogółem szczepieniu poddało się 20.000 mieszkańców. Zarządzenia przeciwko ospie i pouczenia dla mieszkańców zostały jeszcze obostrzone. Na Blichu, gdzie zaszły aż dwa wypadki choroby zarządzono przymusowe szczepienie wszystkich mieszkańców. Ściśle przestrzegane bywają rozporządzenia izolacyi dzieci szkolnych; zakłady i przedsiębiorstwa, w których współpracownicy nie poddali się szczepieniu, zostają zamknięte. Wszyscy mieszkańcy domów, gdzie wybuchła choroba, poddani zostali desynfekcyi Przez dzień wczorajszy nie zaszedł żaden nowy wypadek ospy.

Wycieczka włościańska Staraniem akademickiego Koła T. S. L. przebywała wczoraj w Krakowie liczna wycieczka włościańskich czytelń T. S. L. Krakowskie Koło akademickie przyjmowało wycieczkę, urządzając równocześnie obchód rocznicy Konstytucyi 3 maja. Wycieczkowcy w liczbie około 200 zwiedzili Muzeum narodowe, poczem udali się gremialnie na Wawel. Po zwiedzeniu Wawelu, na dziedzińcu odbył się wiec; po zagajeniu przez akademika p. A. Bystronia, prof. Rymar wygłosił krótki referat, streszczając w nim znaczenie Konstytucyi i charakteryzując działalność Kołłątaja. Po południu odegrano w teatrze miejskim »*Kościuszkę pod Racławicami*«.

Park dra Jordana. Na posiedzeniu kuratoryi parku dra Jordana, odbytem 25. z. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Szarskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie za czas od r. 1908 do końca 1911 r.

Ze sprawozdania widać, iż od chwili objęcia parku w zarząd miasta dokonano wielu robót budowlanych i ważnych ulepszeń pod względem gospodarczo-ogrodowym.

Statystyka frekwencyi ćwiczeń i zabaw, prowadzona bardzo dokładnie od r. 1908, wykazuje, że liczba młodzieży szkół ludowych uczęszczającej na na ćwiczenia i zabawy stale wzrasta, liczba zaś uczniów szkół średnich maleje, wskutek gwałtownie rozwijającej się gry w piłkę nożną.

Ćwiczenia i zabawy młodzieży odbywały się w stu kilkunastu zastępach pod kierownictwem przodowników, koszta zaś utrzymania parku, or z wydatki na ćwiczenia wynosiły rocznie do 13 tysięcy koron.

Wycieczka geologiczna. Sekcya geograficzno-przyrodnicza krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych urządza dnia 8 maja b. r. pod kierownictwem prof. Dra Kazimierza Wójcika wycieczkę geologiczną celem poznania Zagłębia krakowskiego z następującym programem: Punkt zborny na dworcu krakowskim, skąd o godz. 5 min. 28 wyjazd do Krzeszowic. Z Krzeszowic na wózkach zwiedzą uczestnicy urocze i charakterystyczne pod względem geologicznym miejscowości jak Czerną, Miękinię, ruiny zamku w Tenczynku, Zalas, Mników, Balice, Skałę Kmity. Powrót koleją o godz. 5 po południu z Zabierzowa.

Przed wycieczką, a mianowicie dnia 6 maja o godz. 6 wieczorem odbędzie się wykład prof. Dra K. Wójcika w sali geologicznej (ul. św. Anny l. 6) na temat: „Geologia okolic Krakowa“, poczem udzieli się pewnych informacyi w sprawie wycieczki.

Sześciotygodniowy kurs gorzelnictwa odbędzie się w stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy c. k Wyższej szkole przemysłowej w Krakowie w czasie od 15. maja do końca czerwca br. — Bliższych informacyi udziela Kierownictwo Stacyi, Kraków, ul Gołębia 20

Francuska flota powietrzna. We Francyi ogłoszono ustawę o organizacyi wojskowej floty powietrznej i utworzeniu oddzielnych korpusów wojennych. Oddziałem aeronautycznym dowodzi jenerał z tytułem inspektora wojskowej floty powietrznej, odpowiedzialny tylko przed ministrem wojny. Cały korpus aeronautyczny dzieli się na siedm kompanii, które znów są podzielone na sekcye i osobny oddział pilotów. Minister wojny sam decyduje o miejscach postoju floty powietrznej i wszystkich służbowych instrukcyach. Z uwagi na wielkie niebezpieczeństwo, któremu podlegają żołnierze i oficerowie tego odziału, nowa ustawa przyznaje wdowom i sierotom po nich całkowitą pensyę wojskową; tym zaś, którzy podczas pełnienia służby ulegną nieszczęśliwemu wypadkowi — rentę państwową, tak, jakby ucierpieli na polu bitwy.

Ustawa ta została wypracowana przez obecnego ministra wojny, Milleranda.

Prześladowanie trustów w Ameryce. Z Waszyngtonu donoszą, iż Kongres amerykański powziął dnia 26. z. m. rezolucyę, mocą której prawa komisyi śledczej w sprawie trustu finansowego zostały znacznie rozszerzone. Komisya ma zająć się zbadaniem stosunków między finansistami a towarzystwami przemysłowemi, handlowemi i kolejowemi.

Ze sportu.

K. S. »Wisła« — K. S »Pogoń« 1:0 (0:0).

Wczorajszy match »Wisły« zgotował nielicznie zebranej publiczności miłą niespodziankę, gdyż wbrew oczekiwaniom i przepowiedniom krakowska drużyna wyszła z wczorajszego spotkania zwycięską. »Wisła« wystąpiła wczoraj w zmienionym komplecie, słabszym aniżeli zeszłego roku, ale rokującym dobre nadzieje na przyszłość. Bardzo ładnie grała wczoraj środkowa trójka napadu, która, szybko kombinując, ciągle posuwała się naprzód, jednak pod bramką okazywała za mało stanowczości. Pomoc nie zawsze należycie spełniała swe trudne zadanie, a także lewy obrońca nie był »w formie«; natomiast bramkarz p Szobert grał wczoraj wprost koncertowo i on głównie przyczynił się do zwycięstwa »czerwonych«.

»Pogoń«, która wystąpiła wczoraj bez swego najlepszego gracza p. Karasińskiego, grała w pierwszej połowie dobrze, szczególnie obrona, skrzydłowi (lewy—bardzo szybki) i środkowy napastnik; lewy pomocnik grał słabo, a także lewy łącznik grał za gwałtownie, a za mało dobrze.

Grę, prowadzoną przez sędziego p. Mostowskiego (A. Z. S.), rozpoczynają »biało-niebiescy« ładnym atakiem prowadzonym przez lewe skrzydło i zakończonym outem. Gra przenosi się w szybkiem tempie ustawicznie z jednej bramki pod drugą; żadna strona nie uzyskuje przewagi.

Do pauzy 0:0.

Po pauzie, w 6 min. strzela środkowy napastnik pierwszą bramkę dla »Wisły«. Lwowiacy zdetonowani sukcesem »czerwonych«, zaczynają grać chaotycznie i nerwowo i wskutek tego mimo przewagi nie mogą uzyskać punktu wyrównującego.

Wczorajszy match był kwalifikacyjny w zawodach o pierwszą klasę. Dzisiaj gra »Pogoń« w parku »Cracovii« z »Robotniczym Klubem Sportowym«.

K. S. „Cracovia“ — S. K. Germania (Wrocław) 5:0 (1:0).

Match ten, rozegrany w parku »Cracovii«, zgromadził bardzo liczną i wytworną publiczność. Goście niemieccy grali w pierwszej połowie dobrze, a nawet przez pewien czas byli stroną atakującą; napad jednak okazał zupełną nieumiejętność strzelania. Przy końcu pierwszej połowy »Cracovia« przeprowadza kilka ładnych ataków i z jednego uzyskuje w 34 m. bramkę p. Poznański.

Do pauzy 1:0

W drugiej połowie »Cracovia« rozpoczyna formalne oblężenie »biało czerwonych« i już w 10 min. środkowy napastnik z ładnej »centry« Tadka robi drugą bramkę gościom. Niemcy przerzucają się wyłącznie na obronę i przyznać trzeba, że bronią się dzielnie, mimo to uzyskuje »Cracovia« jeszcze 3 bramki. W szeregach »Cracovii« grała wczoraj wzorowo pomoc, z napadu wyróżniał się przez swą rozumną grę środkowy napastnik i prawy łącznik, który wczoraj grał znowu bardzo dobrze.

Doskonałym sędzią był p. Daubek z Wiednia.

Match »Cracovii III.« z »Alfą I.« przyniósł pierwszym zwycięstwo 2:1

We środę 8. b. m. gra »Cracovia I.« z »A. Z. S.«

»Austrya« — »Węgry« 1:1.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Wczoraj w obecności kilkunastotysięcznego tłumu rozegrały match footballowy reprezentatywne drużyny Austryi i Węgier. Match, mimo widocznej przewagi drużyny austryackiej, skończył się nierozegraną 1:1. Bramkę dla Austryi strzelił Fischera, dla Węgier Bodnar. Cornery 6:0 dla Austryi.

Z delegacyi.

Wiedeń, 4 maja.

Delegacyom, które zebrały się dla uchwalenia ponownego prowizoryum budżetowego, przedstawili się dwaj nowi ministrowie, hr. Berchtold i Dr. Biliński.

Obaj ministrowie zbyt krótko pozostają na swych stanowiskach, by mogli byli przedłożyć delegacyom coś więcej ponad wiązankę obietnic. Zadanie więc nowych ministrów nie było tym razem trudne, przeciwnie wcale wdzięczne, bo obiecywać można bardzo wiele.

Hrabia Berchtold, przedkładając swe *expose*, zdawał sobie sprawę z tego, że wobec niezachwianej niczem tradycyi przedstawia delegacyom akt tak dobrze im znany, że nawet nie warto poprzeć go żywszem słowem, odbiegającem od stereotypowych frazesów. Był więc poza tem bardzo wstrzemięźliwym w słowach i tak mało się udzielającym, że ta jego sztywność zwróciła ogólną uwagę. Jeśli dotąd brakło mu sposobności zetknięcia się bliżej z delegatami, to po jego pierwszem wystąpieniu można przyjąć jako pewnik, że za tą sposobnością nie tęsknił.

Odmiennie się ma rzecz z wspólnym ministrem skarbu. Te same zalety wytrawnego parlamentarzysty, które znamionowały wystąpienia Dr. Bilińskiego w Izbie poselskiej, zajaśniały i w delegacyach. Dr. Biliński z wrodzoną sobie rzutkością krzątał się gorliwie i — zdaje się — on to wziął na się obowiązek usunięcia wszelkich przeszkód, jakie nawet przy uchwaleniu prowizoryum budżetowego zjawiać się zwykły.

Trzeci minister wspólny, generał Auffenberg, tak skrzętnie usuwał się z przed oczu delegatów, jakby już nic nie miał do powiedzenia.

W dyskusyi, która wywiązała się nad oświadczeniem wspólnego rządu, najsłabszą rolę odegrali mówcy polscy. Z ust ich nie usłyszeliśmy ani jednego ostrzejszego słowa skargi czy nagany. A przecież delegacye obradowały w czasie, kiedy z Prus nadchodzą wieści o nowem pogwałceniu praw Polaków.

Czyżby ta metoda milczenia miała oznaczać, że rezygnujemy z tej jedynej areny, która nam pozostała do podniesienia głosu o pomoc dla uciemiężonych współbraci naszych poza kordonem?

— *ag.* —

Po wyborach.

Wiedeń, 4. maja.

Nowe wybory stanowią dla każdego stronnictwa politycznego rodzaj egzaminu. Stronnictwo ma sposobność przekonania się, ile hasła jego znachodzą posłuchu i o ile wzmacniają się jego szeregi. Dlatego stronnictwa, pracujące pilnie nad powiększeniem zastępów swych zwolenników z utęsknieniem wyczekują chwili, w której wyborcy pospieszyć mają do urny wyborczej. Nie tęsknią za nowymi wyborami stronnictwa, które już doszły do zenitu swego rozwoju, a spoczywając na laurach, nie są już skore do narażania się na trudy ponownej walki. Walka bowiem w takich wypadkach przynieść może rozczarowanie, nieraz i dotkliwą klęskę.

Do takich stronnictw zaliczyć trzeba stronnictwo chrześcijańsko-społeczne w Wiedniu. Szło ono niechętnie do wyborów czerwcowych w roku ubiegłym, a już z prawdziwą rozpaczą stanęło obecnie do wyborów miejskich.

Rezultat tych ostatnich wyborów wypadł dla stronnictwa chrześcijańsko-społecznego niespodziewanie korzystnie. Z 78 mandatów zyskało stronnictwo chrześcijańsko-społeczne 63, reszta rozdziela się na obóz socyalno-demokratyczny (10) i na obóz liberalny (5). W składzie więc wiedeńskiej Rady miejskiej o 165 głosach, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, rozporządzające 131 mandatami, zachowa i nadal stanowisko dominujące.

Przeglądając komentarze organów stronnictw poszczególnych, sądziłby należało, że wszystkie stronnictwa są z rezultatów wyborczych bardzo zadowolone. Zadowoleni są chrześcijańsko-społeczni, bo nie ponieśli tak wielkiej straty w mandatach, na jaką byli przygotowani. Cieszą się socyalni demokraci, bo zdobyli rzeczywiście więcej mandatów, aniżeli dotąd posiadali, cieszą się wreszcie i inne stronnictwa, jeśli już nie zdobyczą mandatów to przecież liczbą głosów, jakie zjednoczyć na się potrafili ich kandydaci.

W rzeczywistości jednak nikt nie ma powodu do zbytniej radości, najmniej stronnictwa niemieckie w ściślejszem tego słowa znaczeniu, bo nie zyskały ani jednego mandatu. Dla wyborcy, który miał się rozeznać w takich dyskretnych odcieniach jak niemiecko-narodowy, niemiecko-społeczny, niemiecko-wolnomyślny i niemiecko-radykalny, wybór rzeczywiście był bardzo trudny i doprowadził w rezultacie do zupełnego rozbicia głosów.

Wybory wiedeńskie nie przejdą bez śladu. Uczyniły bowiem poważny wyłom w stanie wyłącznego posiadania stronnictwa chrześcijańsko-społecznego i wprowadziły do Rady miejskiej pokaźną opozycyę, która będzie skrupulatnie kontrolowała gospodarkę miejską. Wobec tego oczekiwać należy, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne chwyci się dawnych metod i ucieknie się do bezwzględnej i brutalnej walki. A do prowadzenia tej walki potrzebuje innego burmistrza, nie zaś Dra Neumayera idącego drogą kompromisów. Pożądanym dla stronnictwa kandydatem na burmistrza jest były minister handlu, Dr. Weiskirchner, którego brutalność stała się już przysłowiową. Nie wiedzieć jednak, czy Dr. Weiskirchner nie zgłasza się zbyt późno po spadek, przeznaczany mu przez Dra Luegera.

Wynik wyborów miejskich poczyna już oddziaływać i na Radę państwa. Odźwierciedlają to pogłoski, donoszące, że chrześcijańsko-społeczni, upojeni nieoczekiwanym przez nich sukcesem, zamyślają sprowokować rozwiązanie Rady państwa. Pogłoski te zbyt rażą sensacyą, by je można przyjąć za prawdziwe, są one jednak zapowiedzią, że zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne w Radzie państwa przejść zamyśla z roli biernej do czynnej. A zwrot ten nie będzie dla stosunków parlamentarnych rzeczą obojętną.

— *ag.* —

Hugo Kołłątaj jako mąż stanu.*)

Działać mu przyszło w dobie przemian. Wokoło, gdzie spojrzał, nie widział nic, jeno rumowiska dawnych stanowisk i wiekowych obyczajów, rozwaliny wiary, systemów myślowych i śród tego wszystka równowaga w człowieczem życiu obalona. Prastare królestwa skruszały; siłę rycerską ogarnęła zniewieściałość; myśl topiono w winie; w ciemności, w której spoczywał lud, zdawały się chadzać błędne ogniki: życie społeczne jakimś powszechnym tańcem, ówdzie utrzymywa się na powierzchni tylko wahadłowa chwiejność. Śród zmienności, między maszkary, któż dzierżył prym, jeśli nie linoskokowie? arcysztukmistrze? łamigłowy? Doba przemian więc jest okresem rozuzdania namiętności człowieczych. Wojna — naturalnym dalszym jej ciągiem. Gra powszechnego szalbierstwa zmywa się w końcu falą okrucieństw, wojnami rewolucyi. „Ostateczności rządziły i stanowiły o przyszłym rzeczy losie... Nic prawie w Europie nie zostawało, prócz wygórowanej demokracyi i najtwardszego despotyzmu. Duchowieństwo, szlachta i inne uprzywilejowane kasty stały się ofiarą roz-

*) Z pracy p. t. „**Hugo Kołłątaj.** Próba syntezy. Myśl na rocznicę zgonu".

Z TEATRU

Milionerzy. Komedya w 3 aktach K. Rösslera.

W czasie wędrówki po południowej Bawaryi, wypadło mi raz zatrzymać się w małej mieścinie, jakiemś Mindelheim czy Kaufbeuren. Miasteczko wynosiło nie więcej nad dziesięć tysięcy mieszkańców. Dla zabicia nudy wieczornej udałem się oczywiście do pierwszej lepszej gospody, gdzie ze zdziwieniem dowiedziałem się o istnieniu miejskiego teatru. Uprzejmy gospodarz pośpieszył z objaśnieniem, że następnego dnia ma się odbyć uroczyste przedstawienie komedyi, napisanej przez jednego z miejscowych obywateli. Postanowiłem bez wahania poświęcić dzień, by wziąć udział w tej uroczystości. Na zapytanie, w jaki sposób zdoła się utrzymać teatr w tak małem mieście, wyjaśnił gospodarz, że sezon teatralny trwa cztery miesiące (dwa w lecie, dwa w zimie), że w czasie przerw gmach teatru służy dla innych celów, więc na koncerty, odczyty, przedstawienia amatorskie i t. p., wreszcie, że gmina należy do związku całego szeregu miast, w których ten sam zespół aktorów gry... już to stale przez parę tygodni lub miesięcy, już też urządza gościnne występy. Tą drogą rozwiązano problem prowincyonalnego teatru, problem, który w niedalekiej przyszłości może i u nas stać się aktualnym. (O ile pamięć mnie nie myli, taki sam projekt odnośnie do Królestwa podał redaktor »Świata« p. S. Krzywoszewski).

Wróćmy jednak do rzeczy. Następnego dnia byłem obecny na przedstawieniu, które miało istotnie uroczysty i — dodajmy — sympatyczny charakter. Teatr, mieszczący blisko 800 osób, wypełniony był po brzegi. Przedstawienie poprzedziło przemówienie jednego z monachijskich literatów, który przedstawiwszy młodego autora publiczności, dał wyraz radosnemu uczuciu, wywołanemu świeżym dowodem rozwoju narodowej (tak!) sztuki. Co do komedyi samej, ta oczywiście wielkiej wartości artystycznej nie miała; osnuta na starym motywie, opracowanym u nas już przez nieboszczyka Piotra Barykę p. t. »Z chłopa król« (tytuł ten sam), wykazywała znaczną kulturę literacką autora, dużą sprawność techniczną i pewną zręczność w powiązaniu starej fabuły z lokalnym i aktualnym zatargiem, który oświetlała nie tendencyjnie zresztą, lecz owszem bezstronnie akcentując z dużym humorem komiczne momenty. Stąd komizm był żywy, zdolny zająć całą publiczność, rzucający przytem trafną wskazówkę na stosunek życia do sztuki i odwrotnie. Toteż ani sam autor, z którym miałem sposobność zamienić po przedstawieniu kilka słów, ani nikt z publiczności, nie żywili nadzie, tem mniej pretensyi, by sztuka mogła zdobyć powodzenie na innych scenach. Przeciwnie układ autora z dyrektorem trupy zastrzegał wyraźnie, że komedya może być graną tylko w sąsiednich miasteczkach, w których *vis comica* nie straciła jeszcze swej żywotnej siły. Zastrzeżenie bardzo rozsądne, świadczące o dużym krytycyzmie.

O możliwości takiego zastrzeżenia powinien był pamiętać autor sobotniej premiery. Ze bowiem dom Rotszyldów stał się światową firmą bankierską, to jeszcze mały powód, by sztuka, opowiadająca w nieciekawy sposób jeden epizod z życia tej rodziny, miała się stać nabytkiem wszechświatowej literatury. Ze się udało autorowi wprowadzić swój elaborat na wiedeńską scenę, to może pochlebnie świadczyć o jego energii, ale, że Lwów, a za nim Kraków wprowadziły »Milionerów« na deski sceniczne, to można wytłómaczyć jedynie sympatyą kierowniczych władz dla sympatycznego tytułu. Innego motywu trudno się doszukać. Te trzy akty, przedzielone dwoma bardzo długimi antraktami, nie mają żadnego tytułu do komedyi, nie mają też nic wspólnego ze sztuką. Finansowe perypetye pięciu synów Meyera-Anzelma z Frankfurtu, zjeżdżających się dla zrobienia interesu ze wszystkich stron świata do rodzinnego domu, moralne i uczuciowe perypetye ich matki i jej wnuczki, zakończone zwycięstwem morału i uczucia, nie są ani zajmujące, ani dowcipne. Wszystkie figury są blade, szablonowe, bez charakteru i bez wyrazu. Szereg płytkich żartów, zdolnych pobudzić do krótkiego i grubego śmiechu tylko bardzo niewybredną publiczność, sytuacyi zgoła nie ratuje. »Majerowie« i »Milionerowie« w jednym sezonie — to za dużo owczego pędu. Można strawić dwie porcye narodowej »naszej« grafomanii, nawet z ręki jednego autora, bo w tem można się dopatrzeć jakiegoś niepotrzebnego sentymentu, lecz ta swoista grafomania powinna nam wystarczyć. A może ta importowana tańsza? Istotnie napada mnie złośliwa chęć życzyć publiczności krakowskiej wesołej zabawy w przyszłym sezonie, gdy się »Milionerzy« zmienią na drobne. A stać się o to będzie napewno nowy reżyser.

Czy po tem wszystkiem wypada mówić szczegółowo o grze artystów? Czy miłą im być może pochwała, że sumiennie spełnili swój obowiązek, czy nie szkoda ich pracy, przyczyniającej się z konieczności do tryumfu głupstwa? Czy nie szkoda kultury i inteligencyi artystów tej miary, co pp. Junosza, Bończa, Leszczyński i inni dla kreowania tych wszystkich Rotszyldów, von Tauusów i von Klausthalów? Czy ten brak życia w grze, jaki się

O okręgową centralę wodno-elektryczną w Jazowsku nad Dunajcem.

Kraków, dnia 6. maja.

W piątek, dnia 3. b. m. odbyło się posiedzenie komitetu gazowo-elektrycznego krakowskiej Rady miejskiej, na którym po dłuższej dyskusyi postanowiono zaniechać wszelkich pertraktacyi krakowskiej gminy z budującą się okręgową centralą elektryczną w Sierszy, natomiast odbyć posiedzenie pełnej komisyi gazowo-elektrycznej z końcem bież. tygodnia w sprawie projektu okręgowej centrali elektrycznej w Jazowsku nad Dunajcem. W posiedzeniu tej komisyi brać mają udział za specyalnem zaproszeniem, prócz projektodawcy prof. Dra Stefana Ossowskiego, jako eksperci wybitni rzeczoznawcy i fachowcy prof. Dr. Wyssling z Zurychu i prof. Hohenegg z Wiednia. Pierwszy jest generalnym dyrektorem kantonalnych zakładów wodno-elektrycznych kantonu zurychskiego, a drugi specyalistą w zakresie zakładów parowo-wodnych i przeniesień na wysokie napięcia.

Zarząd miasta Krakowa znajduje się więc w przededniu rozstrzygnięcia kwestyi, mającej epokowe wprost znaczenie dla Krakowa i całej okolicy aż po Sącz na południu, Bochni na północy, na przestrzeni 4.500 km kwdr., dla ich przyszłości i rozwoju ekonomicznego i dla dobrobytu całej zachodniej połaci kraju naszego. Dlatego też uważamy za obywatelski nasz obowiązek, na podstawie gruntownego obeznania się z przedmiotem, do publicznej wiadomości podać kompleks faktów, jako substratu dla opinii publicznej, której obowiązkiem jest wywrzeć nacisk na zarząd miasta, właściwiej mówiąc na te jego czynniki, które bezpodstawnie i lekkomyślnie ubićby chciały sprawę, lub lekkomyślnie ją przewlec, by one musiały pójść w kierunku jasnego i jak na ręku leżącego dobra miasta i dobra kraju.

Znaczenie zakładów wodno-elektrycznych.

Zakłady wodno-elektryczne mają swój cel i podstawę swego istnienia nietylko tam, gdzie zachodzi zasadniczy brak węgla (Swajcarya), ale i tam, gdzie dużo jest pokładów węgla, a to dlatego, że sposób ich finansowania i system eksploatacyi zupełnie jest różnym od sposobów finansowania i eksploatacyi zakładów węglowo-elektrycznych lub wogóle cieplikowych. Kapitał zakładowy centrali wodno-elektrycznej z reguły jest bardzo znaczny i większą część jego pochłaniają budowy ziemno-wodne, odznaczające się tem, że raz należycie i sumiennie przeprowadzone nigdy się nie psują, można powiedzieć — wiecznie trwają. Gdyby zatem koncesye na zakłady wodno-elektryczne mogły być na nieograniczony czas udzielone, nie trzebaby było wogóle wciągać w rachubę amortyzacyi zakładowego kapitału. Że jednak jest to w zasadzie niemożliwem i niepraktykowanem, więc koncesyi udziela się na czas ograniczony. O ile więc koncesyi udziela się jak w naszym wypadku n. p. na lat 60, względnie 90, trzeba się liczyć z amortyzacyą na niski składany procent, przyczem roczne sumy amortyzacyjne wynosić będą stosunkowo małą kwotę. Znaczna mniejszość kapitału musi być amortyzowaną w ciągu pierwszych 15—25 lat i to tylko na ogół wynosi znaczniejszą sumę, reszta kapitału amortyzuje się w 35, względnie 65 dalszych latach trwania koncesyi. W naszym wypadku przy budowaniu n. p. zakładu par.-elektr. kosztem 17 milionów koron, kapitał zakładowy, umieszczony w maszynach, budynkach etc. musi być amortyzowany w ciągu 15 lat, czyli że rocznie amortyzować musi się koło 1 miliona koron; przy zakładzie wodno-elektrycznym z koncesyą na 90 lat roczna kwota amortyzacyjna wynosiłaby przeciętnie 190 tysięcy koron, przyczem po 15 wzgl. po 25 latach część maszynowa byłaby zupełnie zamortyzowaną i do amortyzacyi na dalszy przeciąg czasu zostałaby stosunkowo mała roczna suma. Nadto jeszcze raz przypominamy, że budowle ziemno-wodne są wieczne, nie ulegają zepsuciu, nie trzeba zatem co pewien czas nowych kapitałów zakładowych.

Na Zachodzie dawno już zrozumiano doniosłość zakładów wodno-elektrycznych i urzeczywistnia się je w całej pełni; specyalnie gminy, o ile są, lub starają się być właścicielami zakładów wodno-elektrycznych, uważają je jako swój majątek hipoteczny, niezniszczalny, oparty o pupilarne bezpieczeństwo.

Dlatego też ustawy wszystkich państw, a także i austryacka bardzo liberalnie i bez specyalnych kauteli i klauzul odnoszą się do zakładów wodno-elektrycznych i zezwalają na zaciąganie daleko idących obligacyi (wypuszczanie priorytetów), fundowanych na samym zakładzie. Według ustawy austryackiej zakłady wodno-elektryczne wypuszczać mogą papiery obligacyjne (priorytety) w wysokości połowy zakładowego kapitału.

Jak więc widzimy, sposób amortyzacyi i finansowania przy zakładach wodno-elektrycznych jest tego rodzaju, że nawet okolice o wielkich pokładach węglowych, gdzie węgiel jest tani, nie wykluczają budowania zakładów wodno-elektrycznych, w każdym oczywiście wypadku indywidualnie traktowanych, gdyż zawsze znajdzie się kalkulacya ich zużytkowywania dla oświetlenia i siły elektrycznej. Poza tem także i na punkcie administracyi zakładom pierwszeństwo przed zakładami parowo-elektrycznymi mają zakłady wodno-elektryczne; pierwsze bowiem potrzebują armii urzędników, robotników i personalu obsługującego maszyny, gdy drugie obchodzą się małym kosztem administracyjnym (jeden człowiek wygodnie i z odpoczynkami nadzoruje i obsługuje 4 turbiny o 15.000 HP, także koszty smarow i utrzymywania maszyn są znacznie mniejsze.) Oczywiście koszta przeniesienia drutami, nadzór jego i obsługa są te same.

Kapitał a zakłady wodno-elektryczne.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj kilka myśli z pracy inż. Dra Waltera Conrada p. t. „Die kaufmannische Bedeutung der österreichischen Alpenwasserkraite". W pracy tej autor ze zdziwieniem konstatuje brak zaufania austryackiego kapitału do kupieckich rezultatów przedsiębiorstw wodno-elektrycznych. Jako przykład i wzór, godny naśladowania, stawia Szwajcaryę, w której 15 przytoczonych przez niego centrali wodno-elektrycznych, istniejących we formie wielkich towarzystw akcyjnych, reprezentuje wartość 130 milionow uchwalonego i 118 milionów franków wydanego kapitału, które to sumy przedstawiają zaledwie połowę kapitału zużytego na niewyliczone w tej pracy i w ostatnich 20 latach wybudowane w Szwajcaryi centrale wodno-elektryczne. Przeciętny czysty dochód w tych 15-tu centralach wynosił już w r. 1907 4.62 proc. i stale od tego czasu wzrasta. Zakłady te zażywają najlepszej sławy i zaufania ludności, która chętnie garnie się do lokacyi swych kapitałów w ich obligacyach.

Dowodem tego fakt, że 4'5 proc. obligacye kupowano po kursie 100, a papiery, rokujące nadzieje 6 proc. dywidendy, po 125.

W Austryi oczywiście jest inaczej. Wielki kapitał szuka gwarancyi państwa, krajów lub innych publicznych korporacyi. Ta niechęć wielkiego kapitału u nas przed angażowaniem się w przedsiębiorstwach wodno-elektrycznych trwać będzie tak długo, aż odnośne papiery stracą charakter papierów przemysłowych, a nabiorą charakteru wartości lokacyjnych (Sekuritaten), jaki już dawno posiadają w Szwajcaryi. Rozwój centrali okręgowych wodno-elektrycznych pójdzie u nas prawdopodobnie tymsamym torem rozwoju, co koleje żelazne, których papiery dawno przed ich upaństwowieniem w praktyce zamieniły się z papierów przemysłowych na papiery lokacyjne. Naturalny rozwój doprowadzi do przejęcia tych centrali przez korporacye rządowe lub autonomiczne, stanowiące ich pole zbytu, jak to się stało w Szwajcaryi, w kantonach Zurych, St. Gallen, Berno i innych.

Specyalnie dla nas interesującym jest zakład nad Albulą pod Thusis w kantonie zurychskim, który sam Zurych wybudował i który ma być wzorem i pod względem technicznym i pod względem finansowania go dla mającego powstać zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku nad Dunajcem.

W gruncie rzeczy żadne przedsiębiorstwo przemysłowe nie nadaje się tak dobrze dla lokacyi oszczędności i publicznych funduszów jak centrale wodno-elektryczne. Na równi z kolejami żelaznemi dają one nadzwyczaj pewne dochody, a nie posiadają ich stron ujemnych w postaci zależności wydatków od wzrostu płac i pensyi etc. Jak kopalnie mają one do dyspozycyi zmonopolizowane naturalne skarby o tyle bardziej uprzywilejowane, że nie ulegające żelaznemu prawu wyczerpania. W końcu bilanse i rachunki dochodów są proste i przejrzyste i w tym kierunku nie dają się ubiedz żadnemu przedsiębiorstwu, a to dlatego, że niema tu mowy o zasobach, których zwartościowanie w zwykłym toku rzeczy gdzieindziej wpływa na rezultat bilansów. Z tego powodu także publiczność mniej kupiecko wykształcona i przeciętna w stanie jest w bilansie zakładu wodno-elektrycznego szybko się oryentować i jasny sobie sąd wyrobić o każdoczesnym stanie przedsiębiorstwa. Z tych więc powodów — wywodzi dalej Dr. Walter Conrad — kapitał w Austryi winien zwrócić się do budów wodno-elektrycznych, tem więcej, że dotychczas istniejące w Austryi zakłady wodno-elektryczne są w ręku zagranicy. O ile to się nie stanie, trzeba będzie dalej ciągnąć kapitały z zagranicy, gdyż wszelkie czekanie i przewlekanie przynosi niezmierzone szkody. Z każdym rokiem bowiem wzrasta ilość i siła już istniejących zakładów o wartość zamortyzowanych odpisów. Zupełnie zamortyzowany zakład jest tem samem ubezpieczony przed wszelką nawet najdalej idącą konkurencyą, z czego wynika, że dla pozostających w tyle z każdym rokiem konkurowanie na międzynarodowym targu siły wodnej staje się coraz trudniejszem, prawie niemożliwem. Pozostawanie w tyle nie da się nigdy więcej naprawić.

Korzyści centrali wodno-elektrycznej nad Dunajcem dla kraju i Krakowa.

Sieć, mająca rozprowadzać prąd z centrali wodno-elektrycznej w Jazowsku, obejmować będzie 90 km. wzdłuż i 50 km. wszerz, a więc około 4.500 km. kwdr. sfery działania o tanim prądzie. Jeżeli centrala będzie w ręku miasta lub kraju, a nie w ręku prywatnego przedsiębiorstwa, to można liczyć na gospodarkę społeczną par excellence, na początek nowej i wielkiej ery rozwoju i podniesienia zachodniego kąta kraju naszego. Nie należy także zapomnieć o tem, że autonomiczne korporacye, budujące zakład w Jazowsku, będą z natury rzeczy miały łatwiejsze stanowisko, niż prywatny przedsiębiorca wobec wydziałów powiatowych, gmin, właścicieli gruntów etc., przez które ma przejść trasa wodna i elektryczna. Gdyby obce przedsiębiorstwo dostało w ręce centralę wodno-elektryczną w Jazowsku, mogłoby ją wyzyskać we własnych celach i w jednostronnym kierunku, popierając dogodne sobie przemysły i okolice, a upośledzając inne według własnego widzi mi się. Jak bogate pokłady węgla Zagłębia krakowskiego przechodzą w pruskie ręce, wydając niejako w obce i wrogie ręce, polską ziemię, tak wypuszczenie w obce ręce zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku równa się zaborowi tej ziemi i ekonomicznemu podziałowi kraju.

Centrala wodno-elektryczna dostarczać będzie taniej energii centrom przemysłowym miast Kraków, Podgórze, Nowy Sącz i wywoła wzrost miast i miasteczek, ich rozwój i powstanie nowych centrów przemysłowych. Pozatem nada się tani i silny prąd do pędzenia kolei. Że tu tylko wymienimy wypracowany przez Wydział krajowy projekt kolei Nowy Sącz — Stary Sącz — Szczawnica—Nowy Targ, której budowy nie można urzeczywistnić z powodu prawdopodobieństwa małej rentowności jej, jako kolei turystycznej. Centrala elektryczna w Jazowsku umożliwia elektryczne pędzenie tej kolei tanim kosztem, co przy wzmożonym ruchu pozwala na kalkulacyę dochodu.

Nakoniec odwołujemy się jeszcze na szereg argumentów z artykułu p. t. „Uwagi na temat okręgowej centrali elektrycznej", wydrukowanego w „Gońcu Poniedziałkowym" z dnia 23. października 1911. i przedrukowanego w numerze 18. „Gońca Poniedziałkowego" z dnia 29. kwietnia b. r.

Szczegóły projektu centrali wodno-elektrycznej w Jazowsku.

Koncesya udzielona jest na lat 60, o ile będzie ją prowadziło prywatne przedsiębiorstwo; na lat 90, jeśli obejmą ją ciała autonomiczne lub prywatne, pędzące także kolej. Koncesya opiera się na podstawie ogółowego projektu, którego ideę podał inż. Karol Pomianowski ze Lwowa i na podstawie przeprowadzonej komisyi prawno-wodnej, w której jako rzeczoznawca ze strony koncesyonaryuszy fungował prof. G. Narutowicz z Zurychu, pierwszorzędny autorytet europejski na polu wodno-elektrycznem, przyszły autor szczegółowego projektu i kosztorysu i przyszły naczelny kierownik robót wodno-ziemnych przy budowie centrali.

Historya uzyskania koncesyi jest długą, pełną ciągłych zabiegów i trudów. Zazwyczaj starania około uzyskania tego rodzaju koncesyi trwają 4—5 lat. Od Namiestnictwa wędrowało do Wiednia, tu przechodziło przez czyściec pięciu Ministerstw i kilkunastu ich departamentów. Wiedeń okazywał od pierwszej chwili wiele sympatyi projektowi, co w wielkiej mierze zawdzięczyć należy Ministerstwu dla Galicyi. Po powro-

cie końcowego orzeczenia do Namiestnictwa we Lwowie, odbyła się komisya i udzielono koncesyi. Trwało to razem tylko 1 i pół roku i to dzięki niezmordowanym usiłowaniom koncesyonaryuszy. Koncesya jest bardzo liberalna, szeroko traktowana, w całej Austryi niema drugiej, jej podobnej. Teraz dopiero rozpoczęły się szczegółowe badania dla szczegółowego projektu i dla dokładnego kosztorysu. Koncesyonaryusze badania te podejmowali przy pomocy c. k. Biura hydrograficznego Ministerstwa robót publicznych i wszystkie prace kosztem koncesyonaryuszy z ramienia rządu podjęte urzędowo są stwierdzone. Więc robiono 4 pomiary ilości wody, pomiary niwelacyjne, próbne wiercenia w gruncie, sondy, badania układu górskiego i materyału geologicznego, dokonane przez dra Mieczysława Limanowskiego na spółkę z prof. Narutowiczem w miejscach przez które iść mają tunele. Badania niedwuznacznie wykazały, że będzie się miało do czynienia z dobrym materyałem, z t. zw. piaskowcem magórskim (Magura — Sandstein). Próbki piaskowca tego były specyalnie badane w znanym z swych pierwszorzędnych urządzeń, rządowym zakładzie do prób materyałów budowlanych w Zurychu. Na podstawie tych wszystkich prac dopiero biuro prof. Narutowicza w Zurychu wypracowało projekt szczegółowy i kosztorys szczegółowy przedłożone krakowskiej Radzie miejskiej.

Ilość siły wodno-elektrycznej.

Zabudowanych jest 18.000 HP. (maximum) i na tyle wody jest przez trzy czwarte roku; średnia całoroczna wynosi 15.000 HP. na 365 dni i pełnych 24 godzin na dobę, czyli przez 8.760 godzin; przeliczone na jednostki elektryczne wynosi to okrągło 95 milionów kilowatgodzin przez rok. Katastrofalne minimum, które pojawić się może co kilka lat zaledwie i trwać kilka dni, wynosi 6.000 HP. Z tem katastrofalnem minimum projekt rentowności dokładnie się liczy i opiera się na niem, choć zdarza się ono rzadko.

Czas budowy.

Projekt przewiduje dwa etapy budowy. Pierwszy etap polegać będzie na tem, że wybuduje się prowizoryczny zakład wodno-elektryczny w miejscowości Kłodno (na drodze od Krościenko-Szczawnica w kierunku Jazowsko-Nowy Sącz) w przciągu 1 i pół roku, licząc od chwili rozpoczęcia robót wogóle na całej linii. Prowizoryczna ta centrala da około 20 milionów kilowat-godzin. Prąd ten będzie można cały rozsprzedawać na siłę i światło i odrazu zasili się miasta Kraków — Podgórze — Nowy Sącz. Drugi etap — to budowanie stałego zakładu wodnego w Jazowsku, który będzie wykończony w 4 lata od chwili rozpoczęcia pierwszej budowy, tak, że robota dla Jazowska rozpocznie się równocześnie z budową dla Kłodna. Dochody z prowizorycznego zakładu będą mogły być użyte jako interkalarya całej budowy.

Opis urządzeń wodno-elektrycznych.

Tuż za mostem w górę rzeki (między Szczawnicą, a Krościenkiem) umieszczony będzie jaz wodny, murowany, ruchomy, o zasuwach z konstrukcyi żelaznej, zaopatrzony we wszelkie nowoczesne elektryczne urządzenia ruchu i śluzę komorową do przepływu tratew. Po prawej stronie jazu założone będzie ujęcie wody, zaopatrzone również we wszelkie konieczne nowoczesne urządzenia, a dalej woda pójdzie krytym kanałem do Jazowska. Kanał ten o charakterze tunelu wodnego, t. zw. sztolni będzie miał długości z górą 12 km. Ze sztolni woda wejdzie przez t. zw. komorę przejściową (Wasserschloss) do rur pod ciśnieniem, skąd się dostanie do turbin wodnych w budynku maszynowym, położonym tuż nad Dunajcem, naprzeciwko wioski Jazowsko Z Jazowska prąd o napięciu 50.000 wolt rozprowadzony będzie za pomocą powietrznego przeniesienia siecią drutów przez miejscowości Nowy Sącz — Okocim — Brzesko — Bochnia — Wieliczka do Krakowa. Z Krakowa z powrotem przez Borek fałęcki — Wieliczkę — Gdów — Limanowę do Jazowska. Będzie to zatem — jak wykazaliśmy w 17. numerze „Gońca Poniedziałkowego“ z dnia 22. kwietnia b. r. — podwójny system okrężny; najdroższy to wprawdzie sposób prowadzenia prądu, ale dobry ze względu na pewność dostawy prądu. Zaznaczyć zresztą należy, że dalsza szczegółowa kalkulacya i pertraktacye z konsumentami prądu mogą sposób przenoszenia prądu zmienić i wykazać korzystniejszą jeszcze trasę niż ta, którą projekt przewiduje.

Sfinansowanie zakładu przez miasta.

Myśl sfinansowania centrali elektrycznej przez miasta, pierwszy podniósł zarząd miasta Nowy Sącz, który w czasie starań o koncesyę na centralę w Jazowsku był w trakcie budowy własnej cieplikowej elektrowni i już z góry zdecydował się stawiać ją jako rezerwę wobec przyszłego pobierania prądu z wielkiej wodnej elektrowni. Wówczas już koncesyonaryusze, zachęceni przez reprezentantów gminy Nowy Sącz, zwracali się podobno do prezydyum miasta Krakowa z propozycyą, by Kraków zajął się sprawą centrali i uważał ją za swój zakres działania. Rzecz była niechętnie i bez wszelkiego zainteresowania przyjętą do tego stopnia, że, jak słychać, koncesyonaryusze uważali za bezprzedmiotowe i do niczego nie prowadzące wszelkie dalsze pertraktacye z prezydentem Krakowa, drem Leo.

Dopiero wówczas, kiedy pojawił się poufnie traktowany projekt ówczesnego dyrektora elektrowni miejskiej w Krakowie i obecnego dyrektora budującej się okręgowej centrali elektrycznej w Sierszy, inż. Gajczaka, co do przyłączenia miasta Krakowa do centrali okręgowej w Sierszy, koncesyonaryusze przyszli do przekonania, że w interesie publicznym leży jawne wystąpienie z projektem sfinansowania zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku przez połączone zarządy miast. Wobec więc traktowania sprawy przez dra Leo, jakgdyby ona nie była sprawą publiczną, lecz kwestyą, dotyczącą interesów prywatnych, w jesieni ubiegłego roku przedstawiono gminie krakowskiej kontrprojekt, tyczący się zakładów wodno-elektrycznych w Jazowsku. W tym referacie wystąpiono przeciw projektowi sierszańskiemu inżyniera Gajczaka, chcącemu pod swą nieograniczoną władzę zagarnąć Kraków wraz z całem Zagłębiem krakowskiem i wykazano, że właśnie Kraków winien mieć decydującą rolę i wpływ w rentowniejszym zakładzie wodno-elektrycznym, jaki może powstać w Jazowsku.

I rzeczywiście Kraków, jako miasto europejskie nie może pójść śladem półazyatyckich miast rosyjskich, gdzie panuje rabunkowa gospodarka we wszystkich dziedzinach życia publicznego, gdzie miasta zależne są od obcych, francuskich, angielskich lub niemieckich przedsiębiorstw i zdane są na ich łaskę lub niełaskę.

W ówczesnym projekcie mowa była także o równoczesnem wybudowaniu fabryki elektrochemicznej. Projektodawcy jednak przekonali się, że zarząd miasta Krakowa słusznie uważa za sprawę, przechodzącą jego sferę działania i dlatego obecny projekt usuwa ją zupełnie z propozycyi i koncesyonaryusze mają zamiar budować ją na własną rękę. Natomiast proponują projektodawcy budowę zakładu li tylko wodno-elektrycznego, jako akcyjnego towarzystwa miast z wpłaconym kapitałem akcyjnym 8'5 miliona koron. Plan sfinansowania został całkowicie zaaprobowany przez poważną finansową instytucyę krajową i polega na tem, że w ciągu budowy, po wyczerpaniu kapitału akcyjnego towarzystwo zaciągnie pożyczkę na resztę sumy, potrzebnej do budowy w wysokości około 8'5 miliona koron w wzmiankowanej instytucyi finansowej.

Po opublikowaniu pierwszego bilansu, towarzystwo za statutowem pozwoleniem rządu wypuści obligacye (priorytety), fundowane na samym zakładzie wodnym w takiej nominalnej wysokości, iżby uzyskana kwota pokryła zaciągniętą pożyczkę. A celem złożenia kapitału akcyjnego miasta zaciągną pożyczki komunalne w takich wysokościach, iżby uzyskana z nich kwota w gotówce pokryła zdeklarowane udziały w towarzystwie akcyjnem. Oczywiście, że instytucya, finansująca na ten cel pożyczki komunalne dla gmin, zobowiązuje się zarazem udzielić krótkoterminowej pożyczki na czas budowy, następnie zaś objąć wypuszczenie pod gwarancyą obligacyi (priorytetów) po odpowiednim kursie i za odpowiednim, umówionym zarobkiem.

Projekt rentowności opiera się tylko na rozsprzedaży takiej ilości prądu na siłę i światło, aby reszta prądu mogła pozostać ewentualnie niesprzedaną, t. zn. innemi słowy, że dochód otrzymany z tej rozsprzedaży pokryć musi wszystkie rozchody, łącznie z oprocentowaniem obligacyi i dać odpowiednią dywidendę i superdywidendę.

Szczegółowe badania zbytu wydały bardzo dobre rezultaty, wykazały bowiem, że w obecnej chwili liczyć już można na zbyt 36 milionów kilowatgodzin na ogólną sumę 2 milionów koron rocznie. Niewątpliwie już z rozpoczęciem budowy znajdą się napewne nowi nabywcy prądu i raczej będzie kwestyą wybór, komu z żądających sprzedawać prąd, aniżeli rzecz, czy znajdą się nabywcy.

Potrzeba szybkiej decyzyi krakowskiej Rady miejskiej.

Oto mniej więcej naszkicowany projekt okręgowej centrali wodno-elektrycznej w Jazowsku i jego dotychczasowa historya. Rzecz przedstawiona jest trzeźwo i praktycznie i nadaje się do pozyskania miarodajnych czynników. Można i nie ubiegać się o wielkie czyste dochody i superdywidendy i, budując zakład wodno-elektryczny w Jazowsku mieć na oku szeroko pomyślaną politykę taniej sprzedaży pozostałego prądu. Taka akcya na szeroką metę zakreślona może stać się błogosławieństwem dla Krakowa i całej zachodniej części kraju.

Jednak czasu niewolno ni tracić ni marnować. Wszelkie plany i kosztorysy leżą gotowe przed nami. Posiedzenie pełnej komisyi gazowo-elektrycznej krakowskiej Rady miejskiej odbyć się ma przy współudziale wybitnych rzeczoznawców w najbliższy piątek. Niema dwóch zdań o tem, że ich orzeczenie wypadnie na zupełną korzyść projektu. Trzeba więc rzecz ująć, przystąpić do realizacyi, założyć biuro kierownictwa budowy i rozpocząć roboty. A pora jest stosowna, wiosna u naszych progów, a wkrótce czasy feryalne, zatem najwyższy czas rozpoczęcia sprawy. Od października r. 1911 miasto przewleka, przewlekałoby w nieskończoność i ubiłoby sprawę, gdyby nie energiczna i nieustraszona walka o nią r. m. Gustawa G. Bazesa, który od pierwszej chwili zrozumiał doniosłość sprawy dla Krakowa i dalekiej okolicy. Najbliższą więc rzeczą byłoby zawiązanie towarzystwa akcyjnego z Krakowem na czele i założenie biura kierownictwa budowy. Kierownictwo jest bowiem bardzo ważną rzeczą; od niego zależy, czy rzecz cała będzie solidnie wykonaną „sub specie aeternitatis“, czy też spartaczoną, z narażeniem na milionowe straty i szkody nie dające się powetować ani pokryć żadnym jeszcze tak drogo sprzedanym prądem. Dlatego też esencyonalnym jest tego rodzaju drobny szczegół, że prof. Narutowicz, który już szereg zakładów wodno-elektrycznych w swojem życiu wybudował i jest niedoścignionym praktykiem na tem polu, że on koncesyonaryuszom złożył deklaracyę, iż osobiście obejmie naczelne kierownictwo budową.

Rada miasta Krakowa musi przyspieszyć załatwienie sprawy i nie wolno jej pod żadnym pozorem przykładać ręki do zbrodniczego wprost czynu ubicia sprawy. Nie winna ona też przewlekać sprawy, gdyż projektodawcy nie mogą i nie wolno im zdawać się na łaskę, niełaskę i natchnienie „św Biurokracego“ i zmuszeni będą rzucić się w otwarte objęcia prywatnych finansistów. Argument, że podcina się centralę w Sierszy nie wytrzymuje krytyki! Owszem! Siersza i tak ma zbyt zapewniony a naddunajecka centrala przez konkurencyę o charakterze obywatelskim wpłynie na to, że charakter czysto spekulacyjny sierszańskiej centrali ustąpi miejsca także obywatelskiemu prowadzeniu przez nią przedsiębiorstwa.

pasania zupełnego, niechęci ludu lub okrutnych despotów".

Gdy tak ojczyzna jego stawką jest w tej grze, Kołłątaj jest widzem zarazem i aktorem, jednocześnie uczestnikiem istniejących rzeczy i ich burzycielem. Z kolei alumn w Rzymie i wizytator szkół, jako agent Poniatowskiego prymasa, minister Stanisława Augusta, autor Ustawy Majowej, banita, spiskowiec i publicysta, znowu, by z kierownika rządu rewolucyjnej 1794 roku Warszawy zejść na banitę po raz wtóry, ofiarę srogiej w Ołomuńcu kaźni, wypłynął ksiądz Hugo Kołłątaj jeszcze w niespokojnego żywota końcu znowu na czoło publicznych swojego kraju spraw, twórcą zamiarów i programów, budzicielem stronnictw i głównym promotorem odrodzonego oświecenia w kraju będąc. Na tak zmiennych kolejach czegóż nie doświadczył? Skruszałe cierpieniem w życiowych wędrowaniach serce nieraz nam to opowiada i wydaćby się mogło, że od niejednych stron listów zaufanych aż do głośnych u romantycznych pogrobowców wynurzeń jakaś wspólna natężona struna drga. Jest-że to miłość ojczyzny, równie rozpaczna, takie wydająca tony? Jest-li to w Kołłątaju czucie nadchodzących nowych czasów? W nim samym przeważa zimny rachmistrz, sceptyczny świadek dusz. Siłę jego stanowi umiejętność spokojnego poglądania na ich źródła — pasye i zamysły wielorakie. W rozgwarze spraw i stosunków, gdziekolwiek się znalazł, zawsze był sobą, choć ciągle stawał się innym. Jest potęga w takiej płynnej zmienności człowieka. Jest wielka siła w tem, gdy może całą skalę uczuć ludzkich znać i grać na nich, ciągnąc z każdego rezultat na swoją korzyść. Umiał Kołłątaj wybierać środki do sprawy swojej, imać się każdego, gdy go wiódł do celu. Miał do gruntu naturę męża stanu. Znał słabość, złość i wszystką zdolność ludzką. W niej i przez nią działał, a nie dla zasad lub urojeń. Jasno wie, czego chce; zna widnokręgi społeczeństw i ojczyzny swojej, czuje i rozumie nastawanie ludów. „Demokracya — bowiem — gdzie nie mogła jeszcze wziąć góry... zakorzeniła się przynajmniej w sercach i umysłach ludu czekającego...". Przesiąkł nawskróś umysł twórczym duchem wieku oświecenia. Z tych wszystkich zakamarków, ścieżyn, zaułków i zagród, w których działać mu przyszło, jeden jest ciągły widok na światło, w przyszłość, w ruch ludzi ku doskonaleniu, po dobro własnego kraju. W walce o Akademię krakowską, czy w rokowaniach warszawskich z królem, w układach z Rewolucyą francuską i aż w ostatniej dobie swoich losów powstania, serce nie zazna trwogi, ani umysł wątpienia o zdecydowanym raz czynie. Hasłem była wytrwałość.

Z wyniosłym Potockim dopełnili się wzajem. Giętki, a zawzięty, układny, gdy z kimś w pokoju, a straszny, gdy w wojnie, był mężem rady i wykonania jednocześnie. Im trudniejsze było zadanie, tem zawziętszą walka. Mówi Śniadecki Jan: „W zamysłach i przedsięwzięciach śmiały aż do zuchwałości, stały i wytrzymały aż do uporu, żadne przeszkody i zawady nie zdawały mu się do pokonania trudne, bo w żywej swej głowie znajdował zaraz rozliczne środki do uniknienia ich, albo do zwyciężenia, i dlatego, gdy raz plan robót ułożył i popierać zaczął, wszystkie zarzuty i trudności były tylko popisem dla jego głowy, ale nie osłabieniem przedsięwzięcia".

Tak myśl Kołłątajowa wraz ze Staszyca dzieły dobyła z dawnych, co najzacniejszych złomów państwowego gmachu i państwowej teoryi, głazy i pociski, którymi, jeśli odeprzeć wrogów nie zdołała, przynajmniej wstrząsnęła podwalinami narodu, nowe życie w nim krzesząc. Podobny w niektórych rysach do Talleyranda, wyniośleszy jednak odeń ksiądz Kołłątaj o głowę całą — o swoją głęboką, znamienitą, wszechstronną myśl naukową, publicznych działań karm i odnowienie.

Michał Sokolnicki.

Dział ekonomiczny.

Bilans Austro-Amerykany.

W Wiedniu odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Austro-Amerykany, na którem rozpatrywano bilans za 1911 r. Prezydyum zawiadomiło, iż rozwój wszystkich linii jest zupełnie zadawalniający, jakkolwiek linie do Południowej Ameryki pomimo znacznego ruchu nie dały jeszcze dobrych rezultatów finansowych. Czysty zysk wynosi 1,586 360 K., pomimo licznych odpisań na urządzenie doków i nieruchomości Towarzystwa. Z powyższej sumy wyznaczono 7% dywidendy (w roku zeszłym 4%.)

Szybki rozwój Towarzystwa zmusza je do powiększenia liczby okrętów. Plany budowy nowych okrętów rozłożono na kilka lat. Wymagają one kapitału 25 milionów koron, które Towarzystwo wyasygnuje z własnych funduszów. W tym celu jest proponowane powiększenie kapitału przez wypuszczenie nowych 30.000 sztuk akcyi po 200 kor., tak, że kapitał zakładowy wynosić będzie nie 18 milionów, lecz 24 milionów koron.

Nowe akcye, które będą miały prawo do dywidendy za 1912 r. zostaną w ten sposób podzielone, że każdy posiadacz trzech starych będzie miał prawo do jednej nowej akcyi.

Egzamina majsterskie.

Niejednokrotnie już podnoszono z rozmaitych stron potrzebę wydania postanowień ustawowych, któreby dawały większą niż dotąd gwarancyę, iż majster rękodzielnik posiada rzeczywiście wszystkie owe wiadomości zawodowe, które mu są niezbędnie potrzebne do samodzielnego wykonywania przemysłu.

Ulegając naciskowi, wywieranemu w tym kierunku, wydał rząd w roku 1907 przepisy, które do zawodów rękodzielniczych wprowadzają t. zw. „egzamin majsterski".

Prawo do odbywania egzaminów majsterskich może minister handlu w porozumieniu z Izbą handlową i przemysłową przyznać poszczególnym stowarzyszeniom przemysłowym. To samo prawo mogą otrzymać drogą rozporządzenia również niektóre przemysłowe zakłady naukowe oraz instytuty dla popierania przemysłu.

Egzamin majsterski ma na celu dostarczyć dowodu, iż majster posiada pełne uzdolnienie do samodzielnego wykonywania robót, wchodzących w zakres danego rękodzieła, oraz że posiada także inne niezbędne wiadomości, zwłaszcza z zakresu prowadzenia ksiąg i rachunków.

Egzamin majsterski jest egzaminem fakultatywnym. Mimo to połączone są z egzaminem pewne bardzo doniosłe prawa. Przedewszystkiem daje egzamin prawo do wyłącznego używania tytułu „egzaminowanego majstra"; następnie może minister handlu po pewnym okresie przejściowym przepisać drogą rozporządzenia, iż jedynie egzaminowanym majstrom przysługiwać ma uprawnienie do trzymania uczni.

Celem możliwie spiesznego wprowadzenia w życie przepisów o egzaminach majsterskich w przemysłach rękodzielniczych, zamierza ministerstwo handlu już w najbliższym czasie wydać rozporządzenie, dające pewnym zakładom prawo do odbywania takich egzaminów. W tej mierze wchodzą pod uwagę obok instytutów dla popierania przemysłu we Lwowie i w Krakowie, następujące zakłady szkolne:

Państwowe szkoły przemysłowe w Krakowie i we Lwowie;

szkoła zawodowa dla przemysłu drzewnego w Kołomyi;

szkoła zawodowa dla przemysłu żelaznego w Sułkowicach;

szkoły zawodowe dla ślusarstwa w Świątnikach i Tarnopolu;

szkoła zawodowa dla przemysłu drzewnego w Zakopanem;

szkoła rzemieślnicza w Drohobyczu;

szkoła rzemieślnicza w Drohowyżu;

dał ogólnie odczuć, nie jest raczej w stosunku do istotnej wartości »sztuki« objawem dodatnim?

Odpowiedź na te pytania niech sobie dośpiewa widz czy czytelnik w swej własnej, czułej duszy.

F. Batyżowiecki.

Z TYGODNIA

Prawie wszystko odbyło się według programu: było dużo stolików i puszek, dużo kokardek, karoterek i nalepek, sypał się grosz obficie i piękna pogoda silnie popierała składkę. A przy kamieniu Kościuszki wybudowano coś z zieleni i elektryczności, co rozmiarami swymi przypominało zupełnie dekoracyę sali Rady miejskiej w Pipidówce na imieniny pana burmistrza. I owo coś imponowało ludziom aż do późnego wieczora, świadcząc o bujnej pomysłowości aranżerów, o ich dobrym smaku, a zwłaszcza o rozmachu, z jakim przystąpili do uczczenia pamięci bohatera.

Wieczorem zaś, według tradycyi i programu, młodzież szkolna śpiewała przy kamieniu Kościuszki, z tą tylko małą zmianą w programie, iż w tym roku zebrało się jej coś podobno pół miliona, iż całe śródmieście było szczelnie nabite śpiewakami. Piękny to dowód zapału młodzieży do obchodów narodowych, i dla tego zapisujemy go tutaj na pamiątkę.

Po zatem według programu mieliśmy obchód ku czci Hugona Kołłątaja, ale tu — ze względu na potrzebę solidarności i zjednoczenia się w uroczystej chwili — wystąpiły rozmaite porachunki »Czas« zarzucił Kołłątajowi, że należał do Targowicy. Za to »Kuryerek« wyruszył na »Czas« z cepami, »Głos Narodu« siadł na dwóch stołkach, a »Nowa Reforma«, chcąc widocznie jaknajenergiczniej odpowiedzieć, napisała, że w owych czasach większość była zmuszoną należeć do Targowicy!

Należałoby jeszcze omówić gorący udział Towarzystwa szkoły ludowej w obchodzie Kołłątaja, ale sprawa ta jest za dobrze wszystkim znana. Zresztą jest zupełnie zrozumiałem, że jeśli T. S. L. obchodzi z całym pietyzmem rocznicę Konstytucyi, to z pietyzmem także czcić powinno pamięć jednego z jej twórców. A ponieważ jest ono instytucyą czysto oświatową, utrzymywaną przez datki ze wszystkich obozów politycznych, zatem, pomimo różnych awanturek narodowo i nienarodowo demokratycznych miało pełny obowiązek uczestniczenia w uroczystości, co, jak wiadomo, — nie stało się.

Ale skoro w ostatnim tygodniu nie było już więcej publicznych uroczystości, dlatego już więcej o uroczystościach pisać nie możemy, aż dopiero po najbliższym »dniu kwiatkowym«, który, chwała Bogu, zapowiedziano nam już właśnie na ten tydzień. Byłoby może lepiej zamiast tego dnia kwiatkowego urządzić »dzień bułki«, gdyż wobec strajku piekarskiego bułki są bardzo poszukiwane i byłyby więcej pokupne, niż kwiatki. No, ale skoro po Krakowie grasuje już czarna ospa, to niech będzie i kwiatek. Może nawet właśnie dzięki temu jakaś ofiara publicznych »dobrowolnych« składek z rozpaczy wynajdzie prędzej jakieś szczepienie ochronne na karotę.

A propos nalepek — trzeba zauważyć, że w tym roku w dniu 3-go Maja rozlepiono nalepek T. S. L. bardzo wiele i obficie przyozdobiono niemi okna.

Nalepki te, zaprojektowane przez najlepszego znawcę orłów polskich, dra St. Eliasza Radzikowskiego, są bardzo ładne i rozlepione masowo po oknach przyczyniają się znacznie do udekorowania miasta i nadania mu uroczystego wyglądu. Ale za to usuwanie ich z okien po dniu 3 go Maja — to także jedna ze specyalności Krakowa. Nie wiadomo, czy chodzi tu o to, aby swoją kilkucentową ofiarność na dar narodowy manifestować na oknach jak najdłużej, czy też, że zdjęcie nalepki i mycie szyby wymaga zbyt skomplikowanych wysiłków mózgu i mięśni. Dość, że ostatnie nalepki usuwa się z okien dopiero koło Bożego Narodzenia, gdy po domach robi się generalne porządki świąteczne. Zwyczajem krakowskim nalepki znikają ze szyb najczęściej wtedy, gdy kucharce zabraknie gazet na podpałkę.

Ale... obowiązek kronikarski odwołuje od refleksyi do faktów, więc: w kraju mamy przesilenie marszałkowskie, w Rzeszowie wybraliśmy posła, w Paryżu biliśmy się z bandytami, w Konstantynopolu otwieramy Dardanele, w Wiedniu w delegacyach kiwamy Niemcom palcami w lakierkach, a w Krakowie mamy około 600 wolnych mieszkań do wynajęcia. Tak jest, wiemy o tem z pewnych źródeł, że nadprodukcya mieszkaniowa przybrała już takie rozmiary, ale w cenach mieszkań dotychczas niema jeszcze zmiany. W każdym razie, kto chce spróbować szczęścia, może pochodzić za kartkami ogłoszeń. Jest ich dużo i przeważnie ortograficznie pisanych, mniej więcej rzeczowych i zapewne niezupełnie ścisłych.

Jedno jednak ogłoszenie z ostatnich czasów musiało chyba każdego przechodnia uderzyć swą niezwykłością, a raczej koncepcyą treści. Oto na jednym z domów przy ulicy Loretańskiej widniał następujący napis:

»Od zaraz do wynajęcia mieszkanie dla dwóch panienek lub dla księdza katechety«.

Także zestawienie wartości! Prawda?

Szpon.

szkoły kołodziejskie w Grybowie, Grzymałowie, Kamionce strumiłowej i Tłumaczu;
szkoły stolarskie w Kalwaryi i Stanisławowie;
szkoły szewskie w Kołomyi i Starym Sączu, wreszcie:
szkoła ceramiczna w Kołomyi i szkoła (kurs) koszykarska we Lwowie.

Egzamin majsterski ma się odbywać przed komisyą złożoną z przewodniczącego i z trzech asesorów. Jeden z asesorów winien być znawcą z zakresu buchalteryi i rachunkowości. Z pozostałych dwóch winien jeden być majstrem z tego zawodu, do którego należy egzaminowany.

Taksa egzaminacyjna wynosi 40 K.

Egzamin składa się z części praktycznej i teoretycznej. Część praktyczna obejmuje wykonanie sztuki majsterskiej i próby pracy oraz rysunków i planów. Łącznie ze sztuką majsterską winien kandydat przedłożyć dotyczące szkice, rysunki i modele oraz własnoręcznie napisane sprawozdanie, obejmujące spis surowców i półfabrykatów, użytych do wykonania sztuki majsterskiej, sposób przeróbki, wreszcie kosztorys. Egzamin teoretyczny obejmuje wiadomości zawodowe, księgowanie i znajomość przepisów ustawy przemysłowej.

Instytucyę egzaminów majsterskich witamy z zadowoleniem jako instytucyę, która niewątpliwie przyczyni się w wysokim stopniu do podniesienia poziomu wykształcenia zawodowego rękodzielników, a tem samem do podniesienia stanu rękodzielniczego i pragniemy, aby instytucya ta rychło weszła w życie i urzeczywistniła nadzieje, jakie do niej przywiązujemy.

L. 47084/1912.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę sprzętów szkolnych dla szkoły przy ul. Szlak.

Warunki dostawy, jakoteż rysunki na sprzęty szkolne, przejrzeć można w biurze st. radcy Budownictwa m. Jana Zawiejskiego, przy ul. Biskupiej l. 2. między godziną 11 a 1 w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie m. w wysokości 2½% sumy oferowanej.

Oferty wnosić należy w wyż wymienionem biurze do **13 maja b. r.** do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali Magistratu.

Magistrat stoł. król. m Krakowa,

dnia 12 kwietnia 1912 r.

L. 50069/1912.
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego na placu Wolnica, między ul. Krakowską a ul. Bożego Ciała, odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych **dnia 13. maja 1912 r.** o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 250 K.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,

dnia 29 kwietnia 1912.

Prezydent miasta:
w z. **Sare.**

OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 6-go maja 1912 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym
na zastawy ruchome

Kosztowności
w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nra 394 z r. 1909; 16.959, 29.586, 35.796, i od Nru 37.587 do Nru 44.963 z r. 1910 i od Nru 1 do Nru 15.176 z roku 1911 t. j. do **dnia 30-go kwietnia 1911 roku włącznie — tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, rezzeigi, obrazy i książki,** a mianowicie Nr. 2.943, 4.097, i od Nru 5.654 do Nru 14.148 z r. 1911 t. j. do **dnia 31 października 1911 roku** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 6-go maja 1912 roku i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do **dnia 4 maja 1912 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie.

Na podstawie przedwstępnej koncesyi Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 3 kwietnia 1912, L. 1531/4 otworzyliśmy

PUBLICZNĄ SUBSKRYPCYĘ

na kapitał akcyjny dla założyć się mającej Fabryki i rafineryi cukru pod firmą »Fabryka i Rafinerya cukru Towarzystwo Akcyjne w Chodorowie« z siedzibą we Lwowie

K. 5,000.000.—

rozłożonych na 25.000 sztuk akcyi po K. 200 na okaziciela opiewających.

Wpłata akcyi nastąpić ma w wartości nominalnej i rozłożoną **będzie na 4 równe raty,** z których pierwsza płatną będzie w dniu subskrybowania, druga 15 sierpnia, trzecia 15 listopada 1912, a czwarta 15 lutego 1913, każda w wysokości 25 % subskrybowanej kwoty, w kasie Banku Przemysłowego we Lwowie lub tegoż Filii w Krakowie.

Od poszczególnych rat bonifikowane będą subskrybentom **odsetki budowlane** w myśl art. 217 po 4% w stosunku rocznym, a to pro rata temporis od dnia wpłaty każdej raty aż do dnia 31 lipca 1913 włącznie.

Subskrypcya zamkniętą zostanie z dniem 15 maja 1912 o godzinie 12-tej w południe.

Przy przydziale akcyi uwzględnieni będą przedewszystkiem ci pp. Subskrybenci, którzy zobowiążą się przynajmniej na lat 10 uprawiać buraki dla nowej cukrowni. Subskrybenci ci mogą otrzymać na jeden morg plantowany burakami 3 akcye po K. 200 wartości imiennej.

PP. Plantatorom, subskrybującym pod tym warunkiem akcye udzielać się będzie aż do wysokości 90% sumy subskrybowanej kredytu w celu wpłacenia akcyi gotówką, który to kredyt musiałby być najdalej uiszczonym po latach 10 od chwili puszczenia fabryki w ruch z części ceny kupna za dostarczone buraki tudzież z dywidend.

PP. Plantatorowie, mający zamiar wziąć udział w subskrypcyi raczą zgłosić się do Banku Przemysłowego w celu ustalenia bliższych warunków.

Subskrypcyę przyjmują oprócz Banku Przemysłowego we Lwowie i jego Filii w Krakowie także wszystkie galicyjskie Instytucye i Domy Bankowe.

Bank Przemysłowy dla Królestwa Gal. i Lod. z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

Kazimierz Baron de Vaux.

we Lwowie, w kwietniu 1912.

Wydawca: Jakób Judkiewicz — Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. — Drukarnia M. Deutschera w Krakowie.